Nr. 97. We Lwowie Sroda 8 Kwietnia 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Przed otwarciem rady państwa.

Lwów 7. kwietnia.

W artykułach naszych, poświęconych w ostatnich czasach sprawom wewnętrznym przedlitawskiej połowy monarchji austro-węgierskiej, mieliśmy niejednokrotnie sposobność wykazać, że sytuacja, jaka się wytworzyła w radzie państwa po wyborach, nie należy bynajmniej do tych, które byłyby w stanie napawać otuchą szczerych zwolenników autonomji krajów koronnych. I większość w ubiegłej rozwiązanej radzie państwa nie była z pewnością naszym ideałem. Mimo, żeśmy większości tej byli ważnem ogniwem, trudno byłoby nam powiedzieć, żeśmy w tych dwunastu latach rządów, opartych o większość autonomistyczną, tyle zdobyli dla samorządu naszego politycznego i narodowego, ile można i należało zdobyć w erze autonomistycznej. Dzisiaj stosunki te w izbie posłów gruntownej uległy zmianie. Żelazny pierścień prawicy zupełnie rozbity i nie ma nietylko większości autonomistycznej, ale nie ma w ogóle żadnej większości.

Jak hrabia Taaffe sobie poradzi z takim parlamentem, o tem po części już wiemy. Trwałej większości nie utworzył, bo nie znalazł po temu dostatecznego poparcia u tych czynników, które ową większość miały utworzyć. I doprawdy dziwić się temu nie można, że owe czynniki okazały się, na razie przynajmniej, głuchemi na ponęty ministerjalne. W pojęciu przecież większości parlamentarnej leży to, że ona powinna być, jeżeli nie zupełnie jednolita, to przynajmniej zgodna. A cóżby to była za większość, utworzona ze zjednoczonej lewicy, klubu Hohenwartha i Koła polskiego? Co owe stronnictwa mają ze sobą wspólnego, jaka myśl polityczna może je jednoczyć, jaka idea mogłaby kierować ich wspólną akcją parlamentarną? Ani tej myśli, ani tej idei absolutnie nie widzimy i dlatego wyznajemy otwarcie, że nie czujemy żadnego żalu, iż owa większość, jaka się uroiła w głowie hrabiego Taaffe'go, do skutku nie przyszła.

Należy się też uznanie przywódcom naszego Koła, że mimo najszczerszych chęci ministerjalnych, nie poszli za życzeniem hr. Taaffego i nie skojarzyli się z tymi, którzy dotychczas z całą stanowczością przeciw nam walczyli. Uznanie musi być tem szczersze, o ile powody, dla których nasi przywódcy stanęli odpornie wobec zamierzonej przez hrabiego Taaffego koalicji, były słuszne i usprawiedliwione. Wiadomo, jakie warunki stawiali Niemcy za swój współudział w przyszłej większości. Pomijamy już dzisiaj kwestję, czy zasadniczo rzecz biorąc, było to rzeczą konieczną i potrzebną dla hrabiego Taaffego, wejść w kontakt z lewicą. Zdawało się prezydentowi ministrów, a może nietylko jemu, ale także sferom, wyżej stojącym, że zjednoczona lewica dość się już przesiedziała w opozycji, że po latach dwunastu stała się znowu *regierungsfähig*, więc zaangażował ją na występy na scenie rządowej. Lewica widząc, że jest pożądaną, stawiała warunki wygórowane tak dalece, że ich hrabia Taaffe przyjąć nie mógł. Panu dr. Plenerowi zdawało się, że istotnie już został pierwszym tenorem bohaterskim, że będzie pierwszym śpiewał głosem i zapomniał zupełnie o tem, że przedewszystkiem na naszej scenie parlamentarnej sami soliści nie wystarczają i że on najmniej posiada warunków na — solistę. Zapomniał o tem, że żadne stronnictwo w parlamencie nie zgodzi się na to, aby jemu sekundowało, a już najmniej to stronnictwo, które on sam chciał mieć przy swoim boku. Pan Plener reflektował na to, że Koło polskie zgodzi się, by porzucić dawnych swoich sojuszników, by zapomnieć o węzłach, które je łączyły z dawnemi stronnictwami prawicy i poda natychmiast rękę do nowego sojuszu z epigonami dawnych centralistów.

Polacy jasno i niedwuznacznie odpowiedzieli „nie" i dobrze uczynili. Znaczyłoby to bowiem sprzeniewierzyć się własnym zasadom i własnym przekonaniom, gdybyśmy dla wątpliwej wartości honoru uczestniczenia wraz z lewicą w większości ministerjalnej, porzucili sojuszników, którzy wraz z nami walczyli dotychczas,—przynajmniej w zasadzie — w obronie autonomji i samorządu. Owoż to się nie stało i sojuszu między lewicą a Kołem polskiem nie ma.

Jakież hrabia Taaffe z tego wyciągnął konsekwencje? Oto oświadczył, że będzie na razie rządził bez większości, że zadowoli się tem, jeżeli od czasu do czasu, czyli mówiąc stylem półurzędowym „od wypadku do wypadku" nastąpi porozumienie między poszczególnemi stronnictwami parlamentarnemi dla utworzenia chwilowej większości i umożliwienia mu prowadzenia spraw państwowych. O ile zachowanie się przewódców Koła polskiego w całej tej sprawie na bezwarunkowe i pełne zasługiwało uznanie, o tyle konsekwencje, jakie hrabia Taaffe wyciągnął z rozbicia się jego planów, wydają się mniej korzystne i mniej chwalebne. Wystarczy przeczytać artykuły pism półurzędowych, oparte na informacjach, zaczerpniętych zapewne z biur ministerjalnych, aby mieć wyobrażenie o tem, jak sobie w owych wysokich sferach przedstawiają działalność przyszłej rady państwa. Że taka perspektywa nie jest ponętna, to dla nikogo nie będzie wątpliwem, kto wie, ile u nas dotychczas zaniedbano i ile jeszcze pozostaje do zrobienia. Z niecierpliwością wyczekujemy sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego, które właśnie dzisiaj zebrało się na naradę. Może w niem zaczerpniemy otuchy, że zbliżająca się kampanja parlamentarna przecież nie będzie tak jałową, jak się zapowiada..

W sprawie budowy kolei lokalnej,

która by połączyła Brzeżany i Podwołoczyska z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika.

Sejm krajowy na posiedzeniu z dnia 28. listopada 1890 r. uchwalił w załatwieniu sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku posła Szeliskiego i towarzyszy:

1. że Sejm uznaje potrzebę wybudowania tej kolei;

2. że wyraża gotowość pomocy materjalnej na rzecz powyższej kolei, pod warunkiem, iż zostanie przedtem zapewnioną stosowna pomoc państwa i interesentów.

Wydział krajowy w wykonaniu powyższej uchwały odniósł się do wydziałów powiatowych w Brzeżanach i Podhajcach, z poleceniem przeprowadzenia ze stronami interesowanemi pertraktacji co do ofiar, które ponieść są gotowe, jak również do prezydjum namiestnictwa o powiadomienie, jaką powziął decyzję rząd w tej sprawie.

Prezydjum namiestnictwa oznajmiło Wydziałowi krajowemu, że minister handlu na enuncjacje reprezentacji krajowej i na usilne prośby stron interesowanych odpowiedział, — iż rząd byłby skłonny przystąpić do bliższego rozpoznania projektu tej budowy, jeżeli poprzód udzieleniem stosownej subwencji krajowej, na którą Sejm według powyższej uchwały w zasadzie już się zgodził i poprzedniem zapewnieniem odpowiednich datków stron interesowanych, wytworzoną zostanie niezbędna podstawa do żądanego przyczynienia się skarbu państwa dla utworzenia kapitału zakładowego dla wspomnianego przedsiębiorstwa, względnie do ewentualnego wykonania tej budowy kolejowej kosztem skarbu.

Prezydjum namiestnictwa uprasza dalej by Wydział krajowy zechciał jak najrychlej powziąć postanowienia co do dalszej akcji w tej sprawie i przedstawić Sejmowi ewentualnie już na najbliższej sesji wniosek co do wyznaczenia wydatnej subwencji dla w mowie będącego przedsiębiorstwa kolejowego.

W końcu zaznaczył minister handlu wyraźnie, że rząd zastrzega sobie zupełną swobodę decyzji, co do oznaczenia czasu i warunków urzeczywistnienia tego projektu kolejowego.

Równocześnie odniosło się prezydjum namiestnictwa do starostw w Bóbrce, Brzeżanach, Podhajcach, Rohatynie i Tarnopolu z zawiadomieniem, że pan minister handlu polecił generalnej inspekcji austr. kolei żelaznych przeprowadzić badania trasy projektowanej kolei lokalnej, nie mniej wdrożyć dochodzenia dla obliczenia przypuszczalnych dochodów z tej kolei i spodziewanych datków i prestacyj stron interesowanych na rzecz tej kolei.

Przy tem poleciło prezydjum namiestnictwa odnośnym starostwom aby one zawiadomili natychmiast strony interesowane, gminy, obszary dworskie i korporacje, a organom gen. inspekcji użyczyli skutecznej pomocy dla osiągnięcia obowiązujących deklaracyj co do datków, uiścić się mających przez strony interesowane, w razie urzeczywistnienia pomienionego projektu kolejowego, bądź w gotówce, bądź też przez odstąpienie gruntów, przez dostawę materjału itp.

Z prasy rosyjskiej.

(Nowy zamach moskiewski na Galicję. — Niepomyślne rezultaty moskwicenia w „Zachodnim kraju" — co na to radzi „Swiet". „Warszawskij Dniewnik" i „Nowoje Wremia" o wyroku na Żychlińskiego. — Króciutka nasza odpowiedź.)

— Znowu nowy zamach i to po za granice caratu sięgający, a wymierzony przeciwko Wschodniej Galicji.. *St. Petersb. Wiedomosti* stwierdziwszy fakt powszechnego mniemania, że chłop rosyjski nie posiada zmysłu kolonizacyjnego, a kultura jego nie jest w stanie wywierać wpływu na obce żywioły — na który to pogląd *St. Peterb. Wiedomosti* nie godzą się — występuje z projektem kolonizowania „usuryjskiego kraju" i tak rządowi swojemu radzi: „Do sąsiada Rosji, monarchji Habsburgów, należy, jak wiadomo kawał rosyjskiej ziemi (!?) zamieszkałej po części przez Rosjan (!). a po części przez „czerwono-rusów". Oddani pod władzę urzędników i Polaków, rodacy nasi znajdują się w okropnem położeniu. Zniszczeni ekonomicznie, cierpią oni duszowe katusze, gdyż właściciele ziemscy dokładają wszelkich sił, aby zgładzić ich narodową odrębność.

Ucisk ten zmusza Galicjan do emigracji za morza, do Ameryki, gdzie już ich teraz znajduje się bardzo wiele. Nie ma wątpliwości, że znajdując się w obcych zupełnie krajach, ludzie ci niezadowoleni są ze swego losu i z chęcią przesiedliliby się do Rosji, jeśliby tylko Rosja starała się o to. W pustyniach kraju usuryjskiego, prawie niezamieszkałych, posiadającego żyzną ziemię, ziomkowie nasi z Galicji znaleźliby ekonomiczną i dziejową swobodę (szczególniej ta ostatnia trochę złośliwie się uśmiecha — przyp. Red.), której są pozbawieni w swoim nieszczęśliwym kraju. Tym sposobem Rosja pozyskałaby wiernych i oddanych jej synów, a nie cudzoziemców, „patrzących w las," jakimi są różni zachodni kulturtregerzy. Kilka choćby tysięcy rosyjskich kolonistów w naszych oddalonych miejscowościach, okazałyby się w najwyższym stopniu pożyteczne — Rosji należy zwrócić szczególną uwagę na to właśnie źródło do kolonizacji." Tyle *St. Peter. Wied.*, gazeta, którą uważać należy za organ petersburskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Z tą myślą wyciągania Rusinów z Galicji, aby nimi kolonizować pustynię usuryjskiego kraju, rząd rosyjski niezawodnie nosi się i w najkrótszym przeciągu czasu należy się spodziewać agitacji moskiewskiej w tej sprawie tu, u nas, w Galicji. Lud nasz, jak wiadomo, na punkcie wszelkiej emigracji łatwo daje się obałamucić — należy więc zawczasu mieć baczność i nie pozwolić buszować moskiewskim ajentom, którzy, niezawodnie, wysełani będą do Galicji. Organa rządowe na prowincji mają najlepszą sposobność śledzenia zakusów rosyjskiego rządu, wymierzonych przeciwko interesom ekonomicznym i politycznym naszego kraju.

— *Świet* konstatuje, że „dziesiątki" lat moskwicenia „Zachodniego kraju" (zapadnawo kraja) nie przyniosły takich skutków, jak się spodziewano — więc ma się rozumieć trzeba radzić, aby lepiej było. Od czego głowa i to taka duża jak pana Komarowa, redaktora *Swieta?* Tego „zapadnego kraju," jak pisze *Swiet*, nie mogą „abrusit'" czynowniki, choć im dają znaczne uposażenie, bo, oprócz służbowych stosunków, nikt z nimi żyć nie chce, nic wywierają żadnego wpływu i ci, którym dają na dogodne wypłaty folwarki, wydarte z rąk polskich, bo ci panowie te folwarki wypuszczają w dzierżawę Polakom, a sami zmykają do Rosji — jednem słowem *abrusienie nie idiot*... A zatem *Swiet* radzi, aby urzędnikom i sztabsoficerom rosyjskim, którzy się osiedlą w Zachodnim kraju dawać dziedziczne szlachectwo!... Tym sposobem, argumentuje *Swiet*, będą się osiedlać w Zachodnim kraju *russkije*, z których wyrośnie już za dwadzieścia lat" nasze pokolenie i... *budiet wsio haraszo!*

Tak dowodzi *Swiet* i chyba nie potrzeba dokładniejszej illustracji tamtejszych stosunków i wymowniejszych dowodów zezwierzęcenia publicystycznego. zaciekłości i, poprostu, głupoty...

— Czytelnicy nasi przypominają sobie o wyroku, jaki niedawno zapadł na Żychlińskiego w Krakowie. przekonanego o knowania panslawistyczne na korzyść Rosji. W sprawę tę był wmieszany Moskal, obecny redaktor *Warszawskiego Dniewnika*, p. Kołakowski. którego listy znaleziono u Żychlińskiego. Otóż ten p. Kołakowski oburza się teraz w *Warsz. Dniew.* na wyrok, który najniewinniej spadł na jego przyjaciela politycznego. Temu oburzeniu wtóróje *Nowoje Wremia* i pyta się: „Za cóż jednakże osądzony został p. Żychliński?... Za nic więcej, tylko za przekonania, wypowiedziane w szpaltach rosyjskich dzienników, o konieczności ścisłego sojuszu słowiańskiego. Trzeba przyznać, że polscy galicyjscy politycy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli z tej dzikiej, zaślepionej i szkodliwej dla Polaków nienawiści do rosyjskiego narodu..."

Nie wiemy, doprawdy, czy to bezczelność, czy też naiwność!... Aby w obec panujących stosunków politycznych w Rosji, można w ten sposób prawić kazania drugim. na to zdobyć się może tylko... moskiewska arogancja...

Parcelacja dóbr po-Radziwiłłowskich.

Zdawało się — piszą z Litwy — iż wyprzedaż olbrzymich dóbr po-Radziwiłłowskich, względnie Wittgensteinowskich, osobom rosyjskiego pochodzenia, będzie dla pełnomocników ks. Hohenlohe zadaniem niełatwem. Atoli dzięki dwom świeżym instytucjom finansowym, ustanowionym w celu ułatwienia zmoskwicenia kraju, a mianowicie: banku szlacheckiego, wydającego pożyczki na niski nader procent (w stosunku do innych banków) tylko szlachcie rosyjskiej, prawosławnej i banku włościańskiego, wypożyczającego na zastaw ziemi znaczne sumy chłopom prawosławnym — rozpoczęła się już szarpanina ziemi polskiej na dobre. Wszystkie lepsze, smaczniejsze kąski rozchwytali już, za pomocą banków, przybysze z nad Donu i Wołgi. Wciąż się o uszy odbijają obce nazwiska nowych właścicieli. Wszystkie już niemal dobra, leżące w Nowogrodzkim i Słuckim pow. gub. Mińskiej, o najżyźniejszych gruntach, przeszło pół miljona dziesięcin ziemi wynoszące, przeszły już w różne obce ręce. Dobra Zamirskie, ze starożytnem miasteczkiem Mir, oraz ruinami zamku Radziwiłłów, nabył ks. Światopełk Mirski, ataman kozacki z nad Donu. Lojalny ten mąż ma przedewszystkiem dla usunięcia wspomnień polskich, ruiny zamku przerobić na cerkiew. Jak w Mirze, tak też w niektórych innych miejscowościach nastąpi oczywiście zupełna zagłada pozostałych resztek pamiątek naszych dziejowych.

Nabywcy dóbr po-Wittgensteinowskich dzielą się na dwie kategorje. Jedną stanowią urzędnicy i różni przybysze ze Wschodu, drugą element miejscowy — włościanie. Dla ułatwienia nabywania gruntów tym ostatnim, folwarki, a nawet większe majątki parcelują się na żądanie. Włościanie już to pojedyńczo, już to gromadami, tworząc rodzaj gospodarskich spółek, nabywają ziemię, otrzymując z banku od 50% do 75%. Wszelako gdy przychodzi opłacenie pierwszej raty procentowej, włościanie stają się nieakuratni i niezdolnymi płacalni, gdyż wyobrażają sobie, iż nieobowiązani są zwracać rządowi pieniędzy, raz sobie danych. Stąd wypływają rozmaite zawikłania, narażające na kłopoty i straty obie strony, a kończące się tem, iż bank włościański zmuszony jest rugować nowych właścicieli i albo obejmować gospodarstwo na siebie, lub też sprzedawać ziemię z licytacji publicznej.

Cała ta operacja sprzedaży jest rzadką a zyskowną nader gratką dla wielu ludzi. Okruszyny bowiem z sutego stołu spadają obficie, a żywią się niemi liczni prywatni i pokątni doradcy, faktorowie rozmaitych gatunków i oszuści przeróżni. Dla innych znów przejście dóbr po-Wittgensteinowskich w obce ręce przynosi wiele strat, oraz odejmuje środki do życia. Mamy tu na względzie liczną nader rzeszę administratorów i oficjalistów oraz dzierżawców, Był to element czysto polski, dziś przeważnie osiadający na bruku.

Dotąd pełnomocnicy ks. Hohenlohe wydobyli za sprzedane dobra około 11 miljonów rubli — a jest to zaledwo część trzecia.

„POD ZYGMUNTEM".

WSPOMNIENIE W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ

I.

W dniu dwudziestego siódmego lutego 1861 roku, krwią pięciu ofiar okupiła Warszawa zwycięstwo.

Przerażona brutalnem morderstwem władza skryła się w zamku. Wszystko co stolica miała najzacniejszego, najszlachetniejszego, skupiło się wieczorem tegoż dnia w niepozornej kupieckiej resursie.

W starej, zakopconej sali panował tłok nie do opisania. Tłum wchodził i wychodził, ugaszczany przez bankiera Kronenberga. Rozprawiano głośno o dokonanych gwałtach, wreszcie wybrano delegację, która miała namiestnikowi przedstawić we właściwem świetle przebieg wypadków, żądać ukarania winnych. W skład delegacji weszli: ze stanu duchownego kanonicy Wyszyński i Stecki, z obywatelstwa Jakób Piotrowski, z prasy: Kraszewski i König, z miasta: jenerał Lewiński, bankierzy Kronenberg i Rosen, lekarz Chałubiński, kupiec Szlenker, fotograf Bajer, mecenas Trzetrzewiński i starszy cechu szewskiego Stanisław Hiszpański.

Noc już zapadła, zanim delegaci przybyli na zamek.

Już ich tu poprzedzili inni.

Rozmawiali z Gorczakowem hrabiowie Andrzej Zamojski i Tomasz Potocki, nieszczędzący mu ostrych przymówek i arcybiskup Fiałkowski, który na groźbę namiestnika, iż każe bić z dział w cytadeli, odparł spokojnie:

— A ja każę uderzyć we wszystkie dzwony!

W ślad za nimi podążały inne deputacje z miasta. Gorczakow, chwiejny jak zwykle i niezdecydowany, wybuchał chwilami gniewem, to znów silił się na układną grzeczność.

Jeden z deputatów miejskich miał się ozwać w te słowa:

— Cech rzeźniczy gotów jest uderzyć na wasze działa i jeźli jutro ciała świętych ofiar nie zostaną wydane miastu, to po kolana we krwi naszej brodzić będziecie...

Była godzina jedenasta przed północą, gdy delegaci z resursy kupieckiej wkroczyli do sali audjencjonalnej.

Wyszedł na ich spotkanie Gorczaków w towarzystwie ogólnie znienawidzonego Pawła Muchanowa.

— Nieszczęście się stało! — wyrzekł surowo namiestnik.

— Wielkie nieszczęście — odparł podniesionym głosem Szlenker i przemówił w te słowa: Książę! Z zakrwawionem i boleścią przepełnionem sercem stawa deputacja obywateli miasta przed waszą książęcą mością, by jej wyrazić zgrozę i boleść nad wypadkami dnia dzisiejszego. Płynęła krew niewinnych i spokojnych obywateli, religja obrażona w znieważeniu krzyża świętego i zelżeniu kapłanów. Lud zraniony w najświętszych swych prawach, nie ma wiary w rządzie, bo widzi się zdradzonym, ma bowiem to przekonanie, że rozkazy waszej książęcej mości w wypadkach poniedziałkowych i dzisiejszych przekroczone zostały. W takich okolicznościach jesteśmy upoważnieni żądać od waszej książęcej mości natychmiastowego śledztwa na winnych i ukarania według prawa jenerała Zabołockiego, który wydał rozkaz strzelania na lud bezbronny bez uprzedzenia go.

Rozmowa toczyła się w języku francuskim.

Delegacja przedstawiła następnie księciu istotny stan rzeczy, ogólne rozdrażnienie w mieście. żądając energicznych środków celem zapobieżenia smutnym następstwom.

Rozprawiano długo. Muchanow starał sobie wszystkich pozyskać uprzejmością. Książę żegnając delegatów, zapewniał ich, że wszystko stało się przez omyłkę, skutkiem źle zrozumianego rozkazu i że specjalna komisja zajmie się wyśledzeniem winnych.

Na to Hiszpański, który trzymał się skromnie, blisko drzwi wchodowych, ozwał się w te słowa:

— Oto ja mości książę szewc i u mnie jest kilkunastu czeladników. Jeżeli z mej pracowni wyjdą złe buty, pytać nie będziecie, gdzie ów niezręczny chłopak, który towar zepsuł, tylko powiecie: zawołajcie no mi samego majstra Hiszpańskiego!...

— A więc, według ciebie, jam winien? zapytał siląc się na uśmiech Gorczaków.

— A jużci tak — brzmiała odpowiedź Hiszpańskiego, któremu te słowa zapewniły powszechne uznanie.

Delegaci resursy sformułowali swe żądania w sześciu punktach. Domagali się: Uroczystego pogrzebu pięciu ofiar, usunięcia na ten czas policji i wojska, zatwierdzenia wybranej delegacji aż do czasu ukończenia pogrzebu zastąpienia Trepowa na stanowisku oberpolicmajstra jenerałem Pauluccim, wreszcie uwolnienia uwięzionych w dniu 27. lutego i pozwolenia na wysłanie deputacji z adresem do cara.

Większą część tych żądań przyjął Gorczakow bezzwłocznie, przyrzekając równocześnie, że w razie ponownych zaburzeń, osobiście przekona się o ich przyczynie.

Nazajutrz odbywało się posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa rolniczego przy udziale dwóch tysięcy członków. Niestety, myśl szlachetna uwłaszczenia natychmiastowego włościan nie znalazła posłuchu u większości. Do uwłaszczenia postanowiono dążyć drogą oczynszowania a następnie skupu czynszów.

Uchwała ta sprawiła w mieście niemiłe wrażenie.

Równocześnie pisano adres do tronu. I w tej mierze dwa wyłoniły się projekty. Młodzież domagała się konstytucji dla Polski, Litwy i Rusi; konserwatyści przywrócenia konstytucji z roku 1815 dla Kongresówki. Ostatecznie zwyciężyło Towarzystwo rolnicze z swym wnioskiem adresu nieokreślonego, to jest nie zawierającego żadnych szczegółowych żądań, pośredniego między jednym, a drugim projektem. Wielce charakterystycznym był ustęp następujący adresu:

„Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta (poczucia odrębności narodowej) — nie została zaspokojoną, powstał stąd brak zaufania, nieodzownego w stosunkach między rządzącymi, a rządzonymi.

Zaufanie to nie wróci, dopóki użycie gwałtownych, a bezskutecznych środków represyjnych nieustanie.

Kraj ten, równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innymi krajami Europy, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materjalnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące z ducha narodu, z jego tradycji i historji nie będą przeprowadzone w kościele, w prawodawstwie, w wychowaniu publicznem, zgoła w całym społecznym organizmie.

Życzenia tego kraju tem są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do poznania celów, dla których ją opatrzność do życia powoła.

Składając wyraz cierpień i gorących życzeń naszych u stóp tronu, ufni we wspaniałomyślność monarszą, odwołujemy się z zupełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości Waszej Cesarsko Królewskiej Mości.

Warszawa 27. lutego 1861 r."

Adres ten, przełożony na język francuski przez Andrzeja hr. Zamoyskiego, podpisało sto dwadzieścia i siedem osobistości wybitniejszych z arcybiskupem Fiałkowskim na czele. Gorczakow wysłał takowy do Petersburga — pocztą.

Podpisywano i w następnych dniach rzeczony adres w cukierni Contiego (Loursa) i w krótkim czasie zebrano 18 000 podpisów. Dalszego zbierania podpisów zabronił namiestnik.

Tymczasem odbywały się przygotowania do oddania ostatniej usługi pięciu ofiarom, poległym w dniu 27. lutego.

Ciała ich, z wyjątkiem Arcichiewicza, który leżał u rodziców, w pałacu Zamoyskich, wystawiono w sali koncertowej hotelu europejskiego. Wnijścia strzegli uczniowie zakładu medyko-chirurgicznego.

Tu też przybył w dniu dwudziestego ósmego lutego o godzinie dziesiątej rano nowomianowany następcą Trepowa, jenerał Paulucci.

Witano go sympatycznie.

Wśród tłumów przed hotelem dały się słyszeć okrzyki: Niech żyją Włosi! Niech żyje Garibaldi! Niech żyje Paulucci!...

Wojskowym zalecono, by o ile możności jak najmniej pojawiali się na ulicach, co dało im powód do szemrania, że książę Gorczaków zdał Polakom Warszawę...

Po dokonaniu urzędowych oględzin, przeniesiono zwłoki pięciu zamordowanych do górnej części kościoła św. Krzyża, obitego kirem, przybranego w najpyszniejsze kwiaty. Młodzież zorganizowana w straż bezpieczeństwa przez Chałubińskiego, z białą przepaską na lewem ramieniu, przestrzegała porządku wśród tysiącznych tłumów, garnących się do świątyni. W hotelu europejskim, na dole, składano codziennie po kilka tysięcy rubli monetą zdawkową na koszta pogrzebu i dla rodzin poległych.

W sobotę drugiego marca o godzinie dziesiątej rano miał się odbyć pogrzeb.

Manifestacji owej lękały się władze do tego stopnia, iż Gorczaków odesłał tajne papiery do przechowania komendantowi cytadeli, w której skonsygnowano garnizon pod broń, ponabijano działa. Po mieście krążyła pogłoska, że rzemieślnicy z Solca i z innych przedmieść przybędą uzbrojeni w noże i topory. W istocie też Warszawa wrzała. Nietylko gorąca — jak zwykle — młodzież, ale i ludzie z ręką spracowaną od dratwy, młota, topora, wołali głośno: Co się mamy dać mordować bezkarnie, weźmy się bracia do zbójów, zduśmy, stłuczmy, kości na mak pogruchoczmy!

I kto wie, czy wybuch nie byłby już nastąpił w dniu pogrzebu, zwłaszcza, że w całej Kongresówce nie było więcej wojska nad 60.000. Ale wybuchom przeciwną była delegacja, która ciesząc się bezprzykładnem zaufaniem w całym kraju, wierzyła najświęciej — w rewolucję moralną.

To też w przededniu pogrzebu pojawiły się w prasie warszawskiej i na rogach ulic następujące dwie odezwy, podpisane przez delegację:

Pierwsza z nich brzmiała:

„W sobotę, dnia drugiego marca o godzinie dziesiątej rano odbędzie się pogrzeb ofiar zabi-

Kwietniowy poranek.

(8. kwietnia 1861).

Była wiosna; blask, ciepło...
Z czarnej ziemi łona
Tryskała wszędzie barwa nadziei — zielona.

O, słońce cudotwórcze! Snać z twoich promieni
Blaskiem — czerpali dla się otuchę zgnębieni,
Dźwigający na karku żelazne obroże....

W tę wiosnę wpatrywali się oni, jak w zorzę,
Która jasny przyniesie poranek po nocy
I zielenią ozdobi czarny łan sierocy.

W rzece, zanim lodowa przepęknie okrywa,
Wprzódy łoskot tajemny głębinę przepływa.
O uszy carskich szpiegów obijał się głuchy
Szept ludu....
W Zamku z dawna wietrzono rozruchy.

Przygrzało wreszcie słońce, lodu kra spłynęła
I wybuchnął potężny jeden głos: Do dzieła!

Po zmilkłych wieszczach skargi, żalących się smutnie,
Żywa poezja czynu uderzyła w lutnię.
Jej rapsod brzmiał namiętną zmartwychwstania siłą,
W jej nucie wszystkich pragnień echo się złączyło.
Nie wtargnęła tam rozpacz, ni przeczucie klęski,
Jeno wiarą homonił radości ton męski

I zwracano ku niebu roziskrzone oczy;
Ku słońcu, co na złotym rydwanie się toczy,
A jest jednym z heroldów Bożych, i wołano:
— „Czyż przed Jego obliczem gwałty się ostaną?
A to słońce na wieki nie zgasłoż by raczej,
Gdyby świadkiem być miało znów naszej rozpaczy?!“

Na Zamek się ściągnęły zewsząd bataliony,
Czekając biegu zdarzeń...
Blady, zatrwożony
Przez *pince-nez* szle Gorczakow wzrok ku stronie
[miasta;
Widno jak z każdą chwilą niepokój w nim wzrasta.
Co począć? Jak bunt złamać? Co car na to powie?
Te myśli resztkę włosów jeżą mu na głowie.

Dokoła namiestnika, niby zodjak szczery,
Barwnym łukiem stanęli pany gaficery.
Epolety i chresty na każdym migają,
Ni to łuski na wężach...
Na czele, przed zgrają
Lis Mielnikow się kręci i jad słów rozlewa,
A obok płoną oczy szakala Chrulewa.
On jedyny nie pobladł, jawnie drwi z „kłopotów“. —
On, zwierz dziki, codziennie w krwi kąpać się gotów.

A wszak mówią, że kąpiel taka uszlachetnia!

Z niepewności mgły gęstych wzbił się ósmy kwietnia.

Ranek na groby powiódł cały lud Warszawy.
Tam pięć mogił niedawno przysporzył gwałt krwawy.
Więc szli, niosąc hołd wdzięczny męczennikom pięciu
I ślubując, że w mogił nie zginie objęciu
Wielkie hasło, ubite na chwilę przez wroga.

A kiedy już z Powązek rzesza owa mnoga,
Błogosławieństwo grobów świętych wziąwszy na się,
Ku miastu poczynała odwrót w zwartej masie,
Nagle krzyk się gwałtowny wzbił obok z ust wielu:
— „Bracia! Z wami iść chcemy do wspólnego celu!“

Kto wzniósł go?
Nieopodal kirkut leży stary;
Tam żydzi nieboszczyków grzebią swojej wiary.
Zwykle pusty, w dniu onym kirkut, jak na święto,
Roił się ludzkim tłumem — i kiedy zaczęto
Z Powązek wracać, całe to żydowskie mrowie
Wypadło — przodem zasię szli jego posłowie.

Piękne, godne — zaprawdę — szacunku postacie:
W szabasowej lisiurce, w odświętnym chałacie,
Ze łzą wzruszenia w oku, a powagą w chodzie,
Stąpali, jak biblijni przewódcy w narodzie.

Aż, przyszedłszy przed onych, co z Powązek spieszą,
Rzekli:
— „Niechaj Pan będzie z sprawiedliwych rzeszą!
Bratnie nasze uczucia, dola jednakowa
I jeden po nad nami — tam, w niebie — Jehowa.
A gdy wszystko tym samym węzłem nas oplata,
Uczyńcie-ż pośród siebie miejsce dla chałata.
Precz waśnie braciom wstrętne, precz zawiści żmije:
Polskie serce i w naszem także łonie bije.
Toż duch wspólny niech w jedno przemieni nas plemię:
Wraz z waszą, niech żydowska krew wsiąknie w tę
[ziemię!“

Tak świtał ów pamiętny poranek kwietniowy.

Krzyż polski z torą zbratan przed okiem Jehowy,
Nastawił piersi wrogom, jak bracia rodzeni.

. . . .

O dniu cudnego świtu, czemuś zgasł wśród cieni?

St. Rossowski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Ziembicki powrócił z Księstwa Poznańskiego, gdzie przebywał u łoża hr. Aleksandra Fredry. — Ks. Łukasz Wronowski, przełożony misji adrjanopolskiej, bawi od kilku dni w Krakowie.

Nekrologja. W Brodach zmarli: Marcelina hr. Tyszkiewiczówna, w 14 roku życia; Adam Gubay, w 70 r. życia; Salomon Löwissohn, nauczyciel szkoły izraelickiej, w 66 r. życia, a 36 zawodowej pracy, ozdobiony srebrnym krzyżem za sługi z koroną — Albina z Misiewiczów Wołoszczyńska, żona sędziego powiatowego w Peczeniżynie, zmarła tamże w 52 roku życia. — Gustaw Leonhardt, jeneralny sekretarz austro-węgierskiego banku, kawaler orderu Leopolda itd., zmarł we Wiedniu d. 7. bm. — W Chrystjanji zmarł Franciszek Wojciechowski, żołnierz z r. 1863, korespondent z Norwegji do *Dziennika Poznańskiego.* — W Boliczach podróżnych w pow. doliniańskim, zmarł ks Michał Bałkiewicz, gr. kat. proboszcz, w 50 r. życia, a 14 kapłaństwa.

Kalendarz. Środa (8.): Dyonizego B. Wschód słońca o godzinie 5. minut 33, zachód o godzinie 6. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Ernestyny Immerdauer, z p. J. Wagmanem, spólnikiem znanej firmy przemysłowej.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 9. kwietnia o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym miedzy innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie budowy teatru stałego; sprawa budowy koszar dla trzech szwadronów kawalerji i jednego sztabu dywizyjnego; wnioski tyczące się wyznaczenia ulic dla pędu bydła i przewozu siana, słomy, gnoju i t. p.; wnioski tyczące się dalszej dzierżawy prawa polowania w lasach miejskich; wnioski w sprawie przyznania dodatkowego kredytu na dalsze roboty około regulacji Wałów hetmańskich.

Na tajnem posiedzeniu sprawa nadania dwu stypendjów przy szkole ogrodniczej.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Edwarda Pivla z Rzeszowa do Lwowa, a kasjera pocztowego Michała Gutkowskiego z Jarosławia do Tarnopola.

Promocje. P. Adolf Zabęcki, rodem z Przemyśla, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Losowanie posagów. Wczoraj o godz. 9. rano odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego losowanie posagów z fundacji posagowej śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa.

Przy losowaniu byli obecni ze strony Wydziału kraj. zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jan Chamiec i koncepista Wydziału kraj. p. Jerzy Jabłonowski; ze strony namiestnictwa, starosta p. Stanisław Czerwiński.

W skutek ogłoszonego konkursu zgłosiło się 51 kandydatek z prośbą o dopuszczenie ich do losowania. Wydział krajowy wyłączył od losowania 1 kandydatkę z powodu, że nieosiągnęła jeszcze przepisanego wieku, zaś 10 kandydatek z powodu przekroczenia wieku przepisanego. Pozostałych 40 kandydatek podzielił Wydział krajowy stosownie do postanowienia aktu fundacyjnego na trzy kategorje. Do pierwszej kategorji przydzielone zostały dziewczęta, osierocone po obojgu rodzicach; do drugiej dziewczęta osierocone po ojcu lub matce; do trzeciej dziewczęta, których rodzice pozostają przy życiu.

Ponieważ były tylko 3 posagi po 290 zł. do losowania przeznaczone, a dziewczęta należące do pierwszej kategorji mają według aktu fundacyjnego pierwszeństwo, przeto postanowił Wydział krajowy przypuścić do losowania tylko 15 kandydatek, do pierwszej kategorji należących. Na podstawie tego przypuszczone zostały do losowania: Weronika Cnudowska, Helena Zofja Jaroszewiczówna, Aniela Szmyd vel Szmydzińska, Karolina Marjanna Romańska, Stanisława Bałuk, Tekla Dudryk, Marja Kundycka, Ludwika Kundycka, Elżbieta Katarzyna Flakowiczówna, Antonina Lewicka, Józefa Żukowska, Wiktorja Kicyła, Walerja Kalina, Marjanna Czeppe i Albina Brabletz W obecności komisji wrzucone zostały do koła kartki z nazwiskami wymienionych powyżej kandydatek, poczem delegowany w tym celu koncepista Wydziału kraj. p. Jerzy Jabłonowski, wyciągnął z urny trzy kartki, przyczem okazało się, że posagi po 290 zł. otrzymały: Ludwika Kundycka, Antonina Lewicka i Katarzyna Elżbieta Flakowicz.

Na tem zakończyła komisja swą czynność. Wylosowane posagi ulokowane zostaną na książeczkach kasy oszczędności i złożone do depozytu sądowego, skąd będą mogły być podjęte po dojściu do pełnoletności, względnie po wyjściu za mąż obdarowanych.

Wizytacja. Z Krakowa donoszą pod d. 7. bm. Namiestnik przyjechał dziś rano, powitany na dworcu przez delegata namiestnictwa, Kuczkowskiego i dyrektora stacji, Korotkiewicza. O trzy kwadranse na ósmą udał się p. namiestnik do gimnazjum św Jacka i tu przez dwie i pół godziny był na lekcjach w czterech klasach, obejrzał cały gmach dokładnie. Potem odbył narady z naczelnikami władz. Jutro od godziny jedenastej będzie p. namiestnik udzielał audjencji w starostwie.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów, a mianowicie:

Posada dozorcy aresztów policyjnych we Lwowie; posada prowizoryczna mechanika przy uniwersytecie w Krakowie; 4 lub 5 posad adjunktów podatkowych przy dyrekcji skarbu we Lwowie; posada kancelisty przy sądzie krajowym we Lwowie i takaż przy sądzie powiatowym w Kulikowie.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Temperatura Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 2·7°C., najwyższa + 6·0°C., najniższa — 0·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodniej strony, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura będzie około + 2·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75 prc.; opadu nie będzie.

Wystawa przemysłowo lekarska. Wydział gospodarczy VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, urządza wystawę sanitarną i wynalazków polskich naukowych. Czy przy tej ostatniej zostanie urządzoną wystawa przemysłu lekarskiego, to będzie zależeć od tego, czy panowie przemysłowcy zechcą w dość znacznej ilości wziać udział. Kto zatem z panow przemysłowców pragnie w tej wystawie uczestniczyć, zechce do ostatniego kwietnia zawiadomić dra Śliwińskiego (Mikołajska 4) co, w jakiej ilości i objętości gotów byłby wystawić. Ze względu na doniosłość sprawy dla naszego przemysłu, upraszamy wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie tego zawiadomienia.

Pożar w Horodence. Z Horodenki piszą do nas: W dniu 4. kwietnia rozpoczął się u nas tegoroczny sezon ogniowy. W roku 1885. groźny pożar zniszczył większą część miasta, a dziś 4-go b. m. nad wieczorem właśnie nowoodbudowane domy — około 20 zabudowań, stały się pastwą płomieni, a między tymi i takie, które żelazną były pokryte blachą — a wszystko to stało się wskutek nieostrożnego, a nawet lekkomyślnego obchodzenia się z naftą. Żydówka pewna z lampą wyszła na strych, tam miała jej takowa z rąk wypaść, a od rozlanej palącej się nafty zajęła się nagromadzona słoma i — nieszczęście gotowe.

Rok 1885. wcale nie nauczył mieszkańców, bo i cóż, kiedy na 11 przeszło tysięcy mieszkańców nie ma tu żadnej straży ogniowej — nie ma przyborów do ratowania. Są wprawdzie sikawki miejskie, a znalazły by się i prywatne, cóż kiedy znowu wody nie ma, bo na całą Horodenkę jest ledwie jedna źle funkcjonująca studnia, a wodę trzeba ze strumyka oddalonego wozić. — Dziś naprzykład był taki wypadek, że jakkolwiek urząd gminny posiada kilka beczek wodnych na kołach, takowe stały na podwórzu przed urzędem bezużytecznie, dopiero to spostrzegł jeden z miejskich funkcjonarjuszów, i zarządził, że użyto takowych do wożenia wody ze strumyka. — Ogień był silny, szczęście wielkie, że nie było wiatru, co tu rzadko się zdarza, bo w przeciwnym razie groziło znowu straszne spustoszenie ogniowe.

Gdy w r. 1885. spaliło się miasto nasze urzędujący natenczas burmistrz B. Romaszkan, nie pozwolił jednej części miasta na nowo zabudować; ale pozwolił pogorzelcom uczynić za miastem. Ile to z tego powodu miał nieprzyjemności. Teraz jednak udowodnionem zostało, jak to dobrze uczynił, bo właśnie przez to nie przybrał straszniejszych rozmiarów ogień że brak w tej stronie, którędy prąd wiatru był, zabudowań, inaczej źle by się było skończyło. Tu w gminie ciągle stan przejściowy — funguje c. k. komisarz rządowy, i niejeden już zaprowadził porządek, ale co to wszystko pomoże, skoro ustawy nie są wykonywane jak się należy, jeszcze teraz w nowych zabudowaniach brak kominów, a tak zwane feuermury to tylko od parady, bo prawdziwych nie ma, tylko odgraniczenia drewniane, dlatego ulegają pożarowi i blachą kryte budynki. Ratunku przy pożarach należytego nie ma — chłopi obojętnie się przypatrują — chyba korzystają z chwili, by co ukraść, i tak skradli jednej biednej handlarce z przed oczu beczkę ze śledziami — która znikła jak kamfora.

Nagromadzenie nafty w beczkach w budynkach niesklepionych jest także karygodne. Cóżby to było za nieszczęście, gdyby nie wyniesiono z jednego sklepu sześciu beczek z naftą, oczywiście eksplodującą, bo tu o inną trudno — taka eksplozja byłaby straszną. Dość, że brak tu wszystkiego, a najwięcej porządku — jawienie się przy ogniu starosty i straży bezpieczeństwa, jak żandarmerja, nic nie zdziała, gdy nie ma z czem.

Niech ten ogień będzie przestrogą nie tylko dla Horodenki, gdzie tak często wybuchają ognie, ale wszędzie; niech się zaopatrują gminy w przybory pożarnicze i niech czuwają, a nie lekkomyślnie stają się przyczyną nieszczęść i ruiny setek rodzin, które w jednej chwili są bez dachu i z mienia ogołocone.

Z Brodów donosi nam nasz korespondent pod dniem 6. bm: Kupiec towarów bławatnych Godel Heilpern zbankrutował. Pasywa wynoszą podobno 55.000 zł.

Dr. Maurycy Rosenstock, poseł do rady państwa i na Sejm krajowy, złożył na ręce prezydenta izby handl. p. Byka znaczną kwotę na rzecz różnych instytucyj bez różnicy wyznania.

Sekretarzowi izby handlowej p. Herzbergowi Fränklowi, który wysłużył 35 lat, złożyła na ostatniem posiedzeniu izba na wniosek prezydenta podziękowanie za długoletnią pracę.

Srogie ostrzeżenie Pewien woźny z Inverary, otrzymawszy od księcia Argyll polecenie, aby z dzwonkiem w ręku chodził po mieście i ostrzegał ludność, iżby nie łowiła ryb w Loch Fyne, aż dopóki nie otrzyma na to pozwolenia jego książęcej mości, w następujące słowa zredagował to ostrzeżenie (działo się to w połowie zeszłego stulecia): „Pamiętajcie to sobie, że, gdyby który z was od dnia dzisiejszego pozwolił sobie łowić ryby w Loch Fyne, będzie ścigany i karany w trojaki sposób: najprzód ma być spalony żywcem, potem wrzucony do wody, a nakoniec powieszony; a jeśliby pomimo to dopuścił się jeszcze raz podobnego przestępstwa, czeka go śmierć stokroć gorsza. Taki jest rozkaz jego książęcej mości księcia Argyll, króla Highlandów i cesarza wszystkich Europ w Szkocji“.

Z podróży carewicza. Paryski *Matin* otrzymał z Petersburga kilka szczegółów z podróży carewicza, wyjętych z listu prywatnego, pisanego przez jednego z oficerów jego świty. Przytoczymy tu jeden z tych szczegółów, charakteryzujących młodego Mikołaja Aleksandrowicza. Całe towarzystwo znajdowało się w przystani madraskiej — pisze ów oficer — gdy do carewicza na pokładzie jego okrętu zbliżyło się jakieś indywiduum i zagadnęło go po rosyjsku. Carewicz przestraszył się, sądząc, że to jaki nihilista, dobył więc rewolweru i strzelił do biedaka, którego na szczęście nie ranił, Śledztwo wykazało, że rzekomy nihilista był żydem polskim, który zakradł się na okręt, chcąc carewicza poprosić o zapomogę na powrót do kraju. Otrzymał też znaczną sumę, a ordynansowy oficer otrzymał wygowor za nie dość uważne pełnienie służby.

Z krajowej rady zdrowia. Dnia 27. marca odbyła krajowa rada zdrowia czwarte posiedzenie, na którem powzięto uchwały w następujących sprawach: 1. Przedstawiono kandydatów na opróżnioną posadę lekarza powiatowego, względnie asystenta sanitarnego. 2. Wydano opinię w sprawie potrzeby utworzenia nowej publicznej apteki w Baligrodzie (powiat Lisko). 3. Wydano orzeczenie w sprawie nadania koncesji na aptekę w Radłowie (powiat Nisko). 4. Powzięto uchwałę w sprawie możliwości istnienia ze względów zdrowotnych fabryki likierów w Lipniku (powiat Biała). 5. Wydano orzeczenie w sprawie możliwości rozszerzenia cmentarza izraelickiego w Knihyninie (powiat Stanisławów). 6. Wydano opinię w sprawie garbarni w Gorlicach. 7. Wybrano z grona swego członka do komisji opieki nad obłąkanymi.

Śmiertelność we Lwowie w marcu 1891. na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności“: W śródmieściu zmarło 15 chrześcjan i 8 izraelitów; w I. dzielnicy 47 chrześcjan, 2 izraelit.; w II. dzielnicy 44 chrześcjan, 30 izraelitów; w III. dzielnicy 12 chrześcjan, 19 izraelitów; IV. dzielnicy 26 chrześcjan, 2 izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 83 chrześcjan, 12 izraelitów; szpital wojskowy 9 chrześcjan, 1 izr.; szpital SS. Miłosierdzia 6 chrześcjan; szpital izraelicki 12 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 10 chrześcjan, — izraelit. Ogółem zmarło 252 chrześcjan i 86 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć męs.	Płeć żeń.	Wyznanie chrz.	Wyznanie izrael.
0— 1	51	38	63	26
1— 5	10	17	21	6
5—10	4	4	5	3
10—15	—	1	1	—
15—20	6	2	7	1
20—30	21	22	34	9
30—40	12	10	15	7
40—50	22	11	25	8
50—60	19	10	24	5
60—70	24	14	27	11
70—80	10	20	23	7
nad 80	5	5	7	3

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 2, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 75, handel i komunikacje 28, wyrobnictwo dzienne 84, zawody umysłowe 43, wojskowość 12, służbę osobistą i publiczną 62, kapitalistów, właścicieli domów etc. 19, osoby, utrzymywane kosztem publicznym, 13.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa 1 (0—1). Brak sił żywotnych 14 (14—0). Ospa — (0—0). Płonica 5 (…—2). Odra 1 (1—0). Krztusiec — (0—0). Drgawka 9 (9—0). Dławiec 4 (3—1). Dyfterja 1 (1—0). Wodogłowie 1 (1—0). Zapalenie mózgu 9 (5—4). Udar 7 (0—7). Zapalenie przewodu oddechowego 56 (25—31). Nieżyt płuc i oskrzeli 10 (10—0). Gruźlica 66 (9—57). Durzyca 4 (0—4). Nieżyt żołądka 15 (15—0). Zapalenie kiszek 7 (1—6). Biegunka — (0—0). Czerwonka — (0—0). Choleryna nostras — (0—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 4 (0—4). Zapalenie nerek 5 (1—4). Puchlina 2 (0—…). Rak 15 (0—15). Zołzy 1 (1—0). Kiła 1 (1—…). Zgorzelina — (0—0). Ropnica 1 (1—0). Wada serca 15 (0—15). Rozedma płuc 8 (0—8). Uwiąd schyłkowy 31 (0—31). Śmierć gwałtowna 9 (0—9). Inne choroby 36 (16—20).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 116, tutejszych zaś 222, razem 338.

Dziennikarstwo w Japonji. Dla dziennikarzy, których cesarz Wilhelm II. nazwał pogardliwie „die *Hunger-Kandidaten*“, otwiera się sposobność obfitego zaspokojenia głodu. Oto do Paryża przybył niedawno naczelny redaktor urzędowego dziennika japońskiego pt. *Kampo*, aby zamówić w fabryce Maroniniego rotacyjne maszyny drukarskie, na wzór używanych przez *Petit Journal* paryski. Okazało się, że dokonane w dniu 28. listopada 1890 otwarcie parlamentu japońskiego niezmiernie podniosło znaczenie a — co za tem idzie — wywołało nagły rozkwit dziennikarstwa. W mieście Ozakka wychodzi obecnie pismo liczące 30.000 odbiorców codziennych.

Dzienników, wydawanych w języku japońskim, jest bardzo znaczna liczba i reprezentują wszystkie odcienie opinji publicznej, począwszy od *Nitchi Nitchi Simboun*, pisemka bardzo niewinnego, a skończywszy na dziennikach wprost radykalnych i nieprzejednanych. Oprócz tego, drukuje się w Japonji sporo pism w europejskich językach, zwłaszcza angielskim. W Jokohamie wychodzą: *Japan Mail* (organ półurzędowy), *The Japan Gazette*, *The Japan Herald*, wreszcie pismo naukowe: *Transactions of the Asiatic Society of Japan.* W [illegible] wychodzi francuski dziennik polityczno-handlowy *Le Japon*. Czyż to nie zachęcające dla dziennikarzy z powołania, ale bez zajęcia?

Pytanie, czy rak jest rybą? rozstrząsane z powodu sporu o połów homarów na brzegach Funlandji, nie zostało jeszcze rozstrzygniętem. Francuzi twierdzą uporczywie, że sto pięćdziesiąt lat temu w epoce, w której zawierano traktat ów utrechcki, przyrodnicy zaliczali raki do ryb, czego ma nawet dowodzić tekst słynnej „Encyklopedji francuskiej“; gdy zatem traktat ów pozwala Francuzom łowić ryby, mają oni tem samem prawo do połowu raków. Anglicy utrzymują natomiast, że w słownictwie rybackiem rozróżniano już wówczas doskonale łowienie ryb od łapania raków, tak, iż autorowie traktatu mieli widocznie na myśli rybołostwo w najściślejszem znaczeniu. Ostatnie przemówienie sekretarza stanu, Smith'a, w izbie gmin świadczy atoli o pewnej skłonności do zgody. Francuzi wnoszą stąd, że rak otrzyma wkrótce nominację na rybę.

Eksplozja gazu. Z Ameryki donoszą: W Pittsburgu dnia 11. marca wskutek eksplozji gazu w budynku J. R Weldina & Co., powstał pożar, który zniszczył doszczętnie Germania bank, kawiarnię Reinemann'a, skład i aptekę Kornbluma i skład obuwia firmy Coin Bros. Ogólna strata wynosi do pół miliona dolarów.

---

tych dnia 27. lutego. W imię miłości ojczyzny, oraz najświętszych i najdroższych dla każdego z nas obowiązków zaklinamy mieszkańców miasta, aby czci oddawanej ofiarom w chwili złożenia ich do grobu, towarzyszyły największy porządek i spokojność. Mieszkańcy Warszawy usłuchajcie głosu braci waszej!“

Jeszcze energiczniej przemawia następne obwieszczenie:

„My niżej podpisani, delegaci miasta Warszawy, czynimy wiadomem, że ktokolwiek z mieszkańców widzianym będzie nazajutrz z orężem w ręku, za zdrajcę ojczyzny poczytanym zostanie.“

O naznaczonej porze, w sobotę, odśpiewali w kościele św. Krzyża uczniowie instytutu muzycznego *Requiem* Stefaniego, poczem wspaniały pochód, przeszło stutysięczny, wyruszył ze świątyni przez krakowskie przedmieście.

Prześliczna pogoda sprzyjała temu pochodowi, wiosnę czuć było w powietrzu. Ulice, któremi posuwał się orszak pogrzebowy, przybrane były w żałobne flagi i festony. Z balkonów i z dachów spływały kiry, znaczone w białe krzyże

Pochód przez Krakowskie Przedmieście prowadził osobiście sędziwy arcykapłan Fiałkowski, którego miejsce zajął następnie biskup Plater. Na czele konduktu jechało czterech strażaków ogniowych i jenerał Paulucci. Szli następnie: Karol Ruprecht, więzień stanu z 1846 roku, sieroty i starcy z Towarzystwa Dobroczynności, młodzież szkolna, bractwa i cechy, których szereg zamykali druciarze, Słowacy. Za duchowieństwem katolickiem i zakonami postępowali pastorowie kalwińscy i luterscy, wreszcie cały rabinat warszawski. Za trumnami, niesionemi na barkach publiczności, kroczyły rodziny poległych, niesiono wieńce.

Wśród majestatycznej ciszy, przerywanej tylko żałobnymi śpiewami księży, przez ulice: Wierzbową, Bielańską i Nalewki przybył orszak pogrzebowy na Powązki. Nad grobem modlili się duchowni wszystkich wyznań po kolei. Mów nie było żadnych.

Spokojnie i poważnie rozeszły się tłumy do domów.

Okazały ten pogrzeb nic nie kosztował. Zebrane dla rodzin poległych składki w sumie 260.000 złp., wcielił Wielopolski w maju t. r. do ogólnego funduszu Towarzystwa dobroczynności, gdyż Gorczakow nie zgodził się na wzniesienie pomnika dla pięciu ofiar.

W dniu trzeciego marca delegacja i Towarzystwo rolnicze osobnemi odezwami wyrażały podziękowanie ludności za jej zachowanie się podczas pogrzebu.

Dziękował też delegatom sam namiestnik, nie tając zdziwienia, że straż studencka zdołała utrzymać porządek podczas tak olbrzymiej demonstracji.

— Jest to zasługą J. W. Muchanowa, iż tak patrjotyczną młodzież dla Polski wychował.. — powiedział ironicznie Hiszpański. (C. d. n.)

S. P.

---

5)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

II.

W hotelu Brühlowskim w dużym pokoju na pierwszem piętrze, ubierał się Łęcki na raut do pani Korońskiej.

Miał przyjść po niego Bywalski, tak się bowiem ułożyli.

Witold wyglądał zmęczony i rozmarzony. Twarzyczka pięknej nieznajomej, którą już dnia tego trzeci raz o tej samej godzinie na Krakowskiem spotkał, coraz głębiej wrywała się w jego wyobraźni, opanowując wszystkie jego zmysły.

Ruch światowy zaczynał go nudzić i gdyby nie nadzieja, że może na raucie lub na balu spotka te czarne oczy, kto wie, czyby się nie rzucił na kanapę i nie wolał ten czas przemarzyć, przedumać!

Ubierał się też dziwnie powoli i apatycznie.

W tem zapukano do drzwi.

— Proszę! — zawołał Łęcki.

Wszedł wysoki mężczyzna, w którym zaraz Witold poznał przyjaciela swego, bo z największą radością rzucił się ku niemu, wołając:

— Pan Jański! pan Jan!

Obaj się ściskali, jak dawni i serdeczni znajomi.

Jański nie był młodym człowiekiem. Minął już dobrze czterdziestkę, ale wyglądał tęgo i wesoło. Duże blond faworyty nadawały jego fizjognomji wiele angielskiego typu, który ruchami i sposobem mówienia jeszcze uwybitniał.

— Jak się masz! jakże się cieszę, że cię widzę, nic nie wiedziałem, że bawisz w Warszawie — mówił Jański zdejmując paleto i siadając na kanapie. Ja przyjechałem na dłużej, mam interesa w bankach i zresztą chciałem się odświeżyć. Stoję w tymże hotelu i teraz dopiero przypadkiem dowiedziałem się, że i ty tutaj jesteś. Ale *à propos* czy wiesz, że akcje waszej cukrowni podskoczyły o dwadzieścia od sta, a pewnie także nie wiesz, że dzięki moim staraniom, będziecie mieli dworzec kolejowy w samej Zyblówce.. dobre wiadomości ci przynoszę!

Łęcki rzucił się na Jańskiego, aby go serdecznie uściskać z wyrazem prawdziwej wdzięczności.

— Bardzo mi miło, sam się prawdziwie ucieszyłem, gdy mi się udało wyrobić to dla was, dla twej matki, którą tak wielbię... doniosłem już jej o tem...

Wtem Jański między biletami, leżącymi na stole, uchwycił jeden, który go zainteresował, bo wyjął binokle z kieszeni, nasadził na duży swój nos i z największą uwagą go oglądał.

— Cztery słowa! cztery kłamstwa! — zamruczał.

Łęcki także przez jego ramię rzucił wzrok na tę kartkę. Był to właśnie bilet hrabiny Korońskiej z koronami i mitrami, tej treści: „*Comtesse Korońska née Princesse Filawska*“ — U dołu stało dopisane pięknym kobiecym charakterem „prosi pana na herbatę jutro w sobotę“.

— Warszawa dziwnie się zmienia — ciągnął Jański, który mówić i opowiadać lubiał — przerabia się gwałtownie w wielkie miasto i przybiera wszystkie cechy świata tak kosmopolitycznego, jak paryski... ten bilet u nas! w Warszawie!...

Jański się zaśmiał i kartkę papieru odrzucił.

— Znasz pan tę hrabinę? — zapytał wysoce zaciekawiony Witold.

— I jak!

— Cóż znaczy więc ten wykrzyknik pana?

— To bardzo długa historja — odpowiedział Jański — którą ci kiedyś opowiem, choćby przez wzgląd, żeś młody i niedoświadczony.

Ten bilet, widzisz, rzuca prawdziwe światło na dzisiejszy salon warszawski, na ten wielki świat, którego jutro już nie będzie. Ten bilet jest tylko zwiastunem jego upadku...

Łęcki jeszcze więcej zaciekawiony, nalegał na Jańskiego, aby zaraz opowiedział historję pani Korońskiej.

— To pierwszy salon dziś w Warszawie — mówił — opowiedz pan, proszę, zaraz. Jeszcze mamy półtory do dwu godzin czasu, panie Janie, *ne vous faites pas priez!* ja przez ten czas się będę ubierał.

— Gdy pomyślę — mówił Jański — jak się dziś prędko ucierają tytuły i nazwiska, jak prędko zapominamy ludziom przeszłości, jak skorzy jesteśmy do brania *à la lettre* biletów, w głowie mi się prawie mąci. To nasze dawne, piękne towarzystwo, w którem starzy znali na pamięć genealogje wszystkich jego członków, w którem karty wizytowe prawdę tylko mówiły, znika. Znika niepowrotnie!

— No opowiadaj pan — przerwał Witold — bo umrę z ciekawości.

— Za lat trzydzieści — może prędzej — mówił dalej Jański — nie będzie nikogo, ktoby mógł autentyczności takiego biletu zaprzeczyć, skoro już dziś te dwa tytuły, te dwa nazwiska tak się utarły, że mojej pani Korońskiej pozwoliły uchwycić berło w warszawskiem towarzystwie.

— No, mów pan, na Boga!

— Wiesz, jak rozgałęzioną jest rodzina Pilawskich, mająca hrabiowskie i szlacheckie linje.

— Jest ich z kilkanaście!

— Mieszkałem temu lat trzydzieści w moich dobrach, które wziąłem za żoną na Wołyniu. W sąsiedztwie mojem miałem niejakiego pana Pilawskiego, niezwykłego sknerę, który, jak mówiono, dorobił się na zarządach pańskiemi fortunami, fortunki.

— Zwykła droga!

— Bo widzisz, dawniej, gdy modnem było stracić majątek, te zarządy były bardzo intratne. Tracono w Paryżu, między bulwarami a „Chaumierą“. — Ten pan Pilawski właśnie w czasach tej paryżomanji wykwitował ojca mojej żony z pięknego folwarku. Syn zaś jego był już właścicielem w mojem sąsiedztwie i ożenił się z posażną i garbatą panną Druską. Zrobił więc już aljans, skolligował się z dobrą szlachtą. Z tego małżeństwa istniały dwie córeczki, urocze dziewczynki, które nieraz widywałem w kościele.

— Jedna z nich?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencja redakcji. *Bard. Lwów.* — pomimo pseudonim bardy, — Do... kosza z takimi bardy!

Na fundację im. Ad. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych złożyli w miesiącu marcu rb. pp.: prof. Janelli od grona naucz. lwowskiej szkoły realnej zł. 4, prof. W. Dluzar od grona gimn. samborskiego 8·35, dr. Uraşowicz od grona gimn. złoczowskiego 3·50, grono nauczycieli gimn. Franc. Józefa we Lwowie 4·50, ks. Fr. Wojnar od grona gimn. jarosławskiego 2·85, prof. Parylak od grona gimnazjum IV. we Lwowie 1·60, dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 4·75, filja gimn. Franciszka Józefa 1·50, dr. Warmski od grona naucz. gimn. niemieckiego 6·10, dr. A. Górski od członków Koła krakowskiego 46 (w tem dr. Tomkowicz zł. 10, dr. Kaź. Morawski zł 25), prof. A. Kwiatkowski od grona gimn. stryjskiego 8, prof. Wł. Bańkowski od grona gimn. brodzkiego 7, dr. Jan Lenick od naucz. szkół średnich w Tarnopolu 7·95, dyr. R. Vimpeller od Koła rzeszowskiego za luty i marzec 8·70, Józefo, Oleś, Stefka i Jurko Duninowie 4. — Ogół wkładek, złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą, wynosi z dniem dzisiejszym 1411 zł. 70 cnt. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

Dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, ze składki przy śniadaniu w kasynie w Borszczowie zł. 17·50. Szafiarski Jan 1.

Zamiast wieńca. Członkowie Stowarzyszenia Wydziału majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich itd. zamiast złożenia wieńca na trumnie śp. Karola Ptaszka, zasłużonego członka Wydziału, zebraną kwotę 10 zł. przyznaczyli na fundusz wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we środę, dnia 8. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Trzeci maja.

Obchód stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3. maja r. 1791 zapowiada się świetnie — z wszystkiego, co dotychczas w tej mierze zrobiono, wnosić śmiało można, iż będzie to jedno z tych wielkich, wspaniałych świąt narodowych, na które wieki się składają, a których tak bardzo, tak bardzo nam potrzeba, szczególnie w czasach dzisiejszych coraz większego z jednej strony ucisku naszego narodu, z drugiej zaś — co może stokroć niebezpieczniejsze jeszcze — coraz wzrastającego indyferentyzmu narodowego i obojętności na wszystko, co spraw naszych ojczystych, świętych przeszłości pamiątek i myśli o przyszłości naszej dotyczy.

Od dłuższego już czasu, mimo niezliczonych a poważnych przeszkód, zarówno stolica, jak i kraj cały około przygotowań do obchodu majowego krzątać się poczęły. Nie było niemal zakątka w całej tej części dawnej Polski, pozostającej pod berłem austrjackiem, w którym by większe czy mniejsze grona osób nie naradzały się wspólnie i pewnych punktów programu nie pouchwalały. Zachodziła jedynie obawa, że gdy tak każde miasto, każda prowincja na swoją rękę obchodzeniem uroczystości się zajmą — brak będzie obchodowi tej jednolitości, tej zgodności i jednej, jednej myśli przewodniej, jakie cechować winna tak wielkie dla nas narodowe święto. Obawa ta dziś już usuniętą została, dzięki inicjatywie grona obywateli lwowskich, któreto grono, celem nadania tej właśnie jednolitości całemu obchodowi, zaprosiło do Lwowa delegatów dla porozumienia się i ułożenia programu. Zacna ta inicjatywa znalazła widoczne uznanie w kraju, bo na oznaczony dzień zebrało się we Lwowie około 200 delegatów, którzy na zgromadzeniu, odbytem ubiegłej soboty, powzięli szereg uchwał, mających służyć krajowi całemu niejako za dyrektywy, w jaki sposób akcja przygotowawcza i sam obchód przeprowadzone być mają. Nie wątpimy, że wszystkie komitety i osobistości, zajmujące się w poszczególnych miastach czy częściach kraju urządzeniem obchodu stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3. maja, uznają powyższe uchwały nietylko za miarodajne, ale i obowiązujące dla siebie, bo w ten jedynie sposób święto nasze narodowe może wypaść tak wspaniale i świetnie, jakby tego z pewnością wszyscy prawdziwi kraju obywatele sobie życzyli.

Niepodobna nam tutaj podawać wszystkiego, co na owem zgromadzeniu uchwalono, zadaniem to będzie zresztą inicjatorów, powiadomić o wszelkich szczegółach kogo należy i zająć się przeprowadzeniem szczegółów owych — ograniczymy się dziś jedynie na przytoczeniu najważniejszych i najogólniejszych — zdaniem naszem — uchwał owego zgromadzenia delegatów kraju.

Przedewszystkiem więc uznano za zasadę, iż święta majowego nic należy uważać za uroczystość jakiejkolwiek, a jednej tylko warstwy narodu, jakiegokolwiek stronnictwa, lub wyznania — ale ma to być poważna, jednolita manifestacja całego narodu, bez różnicy warstw, stronnictw, zapatrywań, wyznań itp. Z tej też wychodząc zasady, postanowiono w wszelkich staraniach główny na to nacisk położyć, iżby wszystkie stany, wszystkie klasy i wszystkie wyznania w święcie majowem udział wzięły. Szczególniejszą też zwrócić należy na to uwagę, iżby stan włościański przedewszystkiem wciągnięty został i zachęcony jaknajgoręcej do udziału w tej niezwykłej uroczystości. W tym celu, we wszystkich miejscowościach, gdzie to tylko jest możliwe, powinne być w dniu 3. maja zarządzone solenne nabożeństwa z odpowiedniem pouczeniem przez księży, a następnie odczyty, wieczorki, amatorskie przedstawienia itp. W miastach tożsamo odbywać się mają we wszystkich kościołach nabożeństwa solenne, we wszystkich salach obszerniejszych wykłady i wieczorki — a gdzie istnieją teatra — galowe przedstawienia. W wiljęnarodowego święta, a więc dnia 2. maja, wszystkie domy winne być iluminowane, a w samym dniu obchodu także świątecznie przystrojone kwiatami, dywanami, festonami, emblematami itp. Pożądanemby było, by jaknajwięcej strojów narodowych w całym ciągu uroczystości można oglądać — co nietylko w znacznej mierze do uświetnienia obchodu niewątpliwieby się przyczyniło, ale i miłem dla serca Polaka byłoby przypomnieniem owego ostatniego, a tak świetnego błysku historycznej naszej przeszłości. Cały szereg przygotowuje się też rozmaitych wydawnictw popularnych, któreby bądź to jako broszury, bądź jako obrazowe przedstawienia, konstytucji 3. maja poświęcone, rozszerzyły pojęcie i zrozumienie znaczenia tego aktu, a ducha narodowego równocześnie nie mało podniosły. Prócz tych wydawnictw jednak, postanowiono zająć się także zredagowaniem i wydaniem broszury, którąby na wszystkie cywilizowane, a przedewszystkiem słowiańskie, języki przetłumaczona, stanowić miała poważną a doniosłą emanację narodu polskiego, dającego tem jasny dowód swej żywotności i niczem niezaprzeczonego prawa do bytu. Broszura owa zawierać ma dokładny tekst konstytucji 3. maja roku 1791, a prócz tego skreślenie ówczesnego stanu Polski i przyczyn, dla których era, tak świetnie konstytucją ową zainicjowana, dalej rozwinąć się nie mogła, ani zapewnić dalszego żywota upadającemu narodowi.

Przygotowania do powyższych wydawnictw, jakoteż do wybicia pamiątkowego medalu już poczyniono — jest też wszelka nadzieja, iż przed terminem jeszcze będzie to wszystko gotowe. Gdyby to jednak nie było możliwem, to myśl przez to wcale zaniechaną nie będzie, ale dokonaną jeszcze w ciągu roku 1891.

Oto są główne, aczkolwiek nie wszystkie punkta programu obchodu stuletniej rocznicy. Przy dobrych chęciach, a nie zbyt nawet wytężających usiłowaniach wszystko to jest możliwem do wykonania — a obchód przez to nabierze cechy nie próżnej i czczej demonstracji — jak to niektórzy wrogo dlań usposobieni już dziś przedstawić usiłują — ale poważnej i uroczystej manifestacji pełnego sił i życia narodu, manifestacji o niezwykle doniosłem znaczeniu zarówno na zewnątrz jak i na wewnątrz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w środę „Lew sejmowy", komedja w 1 akcie L. Madeyskiego i „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5. aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartholdi'ego; jutro we czwartek „Gioconda", opera w 4. aktach Ponchielli'ego. Występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie, panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pana Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina.

Z teatru. Wczoraj obok „Snu nocy letniej", wystawiono na naszej scenie po raz pierwszy komedję Madeyskiego pt. „Lew sejmowy". Jednoaktowy ten najnowszy utwor utalentowanego naszego komedjopisarza, zyskał wstępnym bojem prawo bytu na scenie, odznacza się bowiem zajmującą treścią, wyborną scenizacją, sytuacje są doskonale obmyślone, a dyalogi pełne werwy i humoru.

Rzecz osnuta jest na tem, iż młoda, kochająca kobietka chce widzieć w swym przyszłym mowcę — trybuna ludowego — jednem słowem, lwa sejmowego. Przekonuje się jednak, że „kochający małżonek" wystarczy.

Mnóstwo zręcznie wplecionych epizodów dopełnia całości, bardzo mile przez publiczność przyjętej.

Artyści, biorący udział w przedstawieniu, wywiązali się wszyscy dzielnie ze swego zadania.

„Sen nocy letniej" cieszy się za każdym razem coraz większem uznaniem, do czego przyczynia się niewątpliwie i ta okoliczność, że wspaniałe barwy światła elektrycznego dodają wiele uroku czarodziejskiemu temu arcydziełu Szekspira.

Koncert kompozytorski. Bardzo przyjemną wiadomością możemy dziś podzielić się z czytelnikami. Znany zaszczytnie kompozytor pan Wilhelm Czerwiński urządza koncert przy udziale mieszanego chóru „Lutni", oraz kompletnej orkiestry „Harmonji". Między innemi kompozycjami wykona chór Lutni część wspomnianego oratorjum p. Czerwińskiego p. t. „Noc". Bliższe szczegóły oraz program tego koncertu, który niewątpliwie zainteresuje szerokie koła muzykalnej publiczności podamy w swoim czasie.

Z wystawy obrazów.

Wiedeń 3. kwietnia.

(*Dok.*) Idę dalej, oglądam dwa ładne obrazki Kowalskiego, Szymanowskiego „Spotkanie" i staję nagle przed portretami Pochwalskiego. Narody klękajcie! To nie portrety, to żywi ludzie. Jest ich cztery, a mianowicie: Pawła Popiela, Sienkiewicza, posła Pinińskiego i pana Buszczyńskiego. Takich portretów nie widziano jeszcze w Wiedniu, to też ścisk przy nich niebywały. Nie wiedzieć, co więcej podziwiać, czy karnację, czy śmiały sposób malowania, czy wreszcie podobieństwo nie już zwyczajne, ale odzwierciadlające wręcz cały charakter, ba! nawet zatrudnienie portretowanego. To też imię Pochwalskiego w lot stało się w Wiedniu sławnem. Obok Pochwalskiego, jako portrecista, pierwsze miejsce zajmuje Tadeusz Ajdukiewicz. Portret cesarza na koniu ze świtą, arcyksięcia Albrechta i hrabiego Clama, to arcydzieła, o których cała krytyka niemiecka z najwyższem wyraża się uznaniem.

Od Tadeusza Ajdukiewicza zaprowadziła mnie droga do jego młodszego brata, Zygmunta, który wystawił wspaniały cykl kartonów, zatytułowany „Kościuszko". Cykl składa się z trzynastu kartonów, które w porządku wyliczam: Portret Kościuszki, „miejsce urodzenia", „Sosnowice", „Wa[illegible]ton na polu bitwy mianuje Kościuszkę [illegible]em", „bitwa pod Dubieckiem", „przysięga w Krakowie", „bitwa pod Racławicami", „dank dowódcy", „bitwa pod Maciejowicami", „odnalezienie Kościuszki po bitwie", „w więzieniu w „Petersburgu", „w Solurze", „grób Kościuszki na Wawelu". Reprodukcje z tych kartonów wyjdą niebawem w Wiedniu z tekstem pana Alfreda Szczepańskiego. Kiedym tak w niemym podziwie zapatrzony stał przed tą serją obrazów, przypominających najlepsze dzieła Grottgera, mimowolnie nasunęło mi się dziwne zestawienie. Oto dwaj bracia, obaj pierwszorzędni artyści, wystawiają równocześnie swoje dzieła, równocześnie zdobywają sławę, a przecież jakaż między nimi różnica! Starszy, zda się, wziął sobie za zadanie uświetniać teraźniejszość — młodszy przeszłość. Z gładkich, salonowych portretów starszego przemawia do nas wygodna i wygodą nęcąca teraźniejszość; z ponurych kartonów młodszego podnosi się widmo przeszłości, nęci wielkością i przykuwa cierpieniem. W tem zestawieniu nie mieści-że się całkowity obraz naszego politycznego życia? Walka starszych przeciwko szlachetnemu idealizmowi! A może to nie walka? Może starsi, ot zwyczajnie jak starsi, wzięli na siebie jeno rolę zakrywania ruchu młodszych, jednakże w duchu podzielają ich idealizm... Może ci dwaj bracia nie przeciw sobie walczą, a obok siebie i nawzajem się uzupełniają?... Może... ale oto rozwiniętymi żaglami żegluję znów po pełnem morzu polityki i puszczam fantazji wodze! Nadaremna walka przeciw codziennemu przyzwyczajeniu, bo oto znów staję przed obrazem, na widok którego trudno zagłuszyć polityczne rozumowania. To Wojciecha Kossaka wspomnienie napadu dziczy kozackiej na mieszkańców Warszawy 18. kwietnia 1861 roku. Jazda moskiewska z dobytymi pałaszami goni bezbronnych mieszkańców, tu pierzcha gromadka wylęknionych studentów, tam kobieta w żałobie bez sił pada na ziemię, dalej znów młody człowiek podsuwa się niemal pod cięcie pałasza, by uratować dziecię z pod kopyt końskich, żołdactwo tnie pałaszami, siecze nahajami, tratuje kopytami końskiemi, dzikie, piane — rozbestwione. Oczu oderwać nie można od tego okropnego widoku. Tłumy ludzi tłoczą się bez przerwy przed obrazem i wpatrują się weń z niemą grozą, jakby w tym jednym epizodzie instynktownie odczuwały całe nieszczęście narodu. Jakaś Niemka tuż za mną, drżąc cała ze wzruszenia, wyszeptała do swojej towarzyszki: „*Gott, mein Gott ist es wirklich möglich, dass so Etwas in Europa geschieht!*" O tak: Kossak to znakomity pedagog, a obraz jego to dla cudzoziemców niezrównana szkoła polskiej historji i polskiej krzywdy. To jeden z owych „młodszych", który niezasklepiony w ciasnej wygodzie teraźniejszości, Europie przed oczy stawia Polski męki i krzywdy, a ilekroć Europa radaby oczy zasłonić, geniuszem swoim zmusza ją do patrzenia i do zrozumienia. A im dłużej patrzałem na ten obraz, tembardziej zagłębiałem się w zestawieniu historji z teraźniejszością, młodych ze starymi, zapomniałem o pierwotnem przedsięwzięciu i pełen marzeń politycznych poszedłem do domu.

Ha trudno: obrałeś się grzybem, leź w barszcz! (*Adin.*)

Przegląd polityczny.

* W sprawie rozwoju kolonizacji niemieckiej we wschodnich Prusiech i W. ks. Poznańskiem zamieszcza *Schles. Ztg.* obszerny artykuł, z którego wyjmujemy tutaj parę dat, uwagi godniejszych. Podczas gdy w pierwszych latach czynności komisji kolonizacyjnej — pisze tedy monitor wrocławski — główny kontyngent nabywców ziemi, wystawionej na sprzedaż i prenotowanych do ewentualnego kupna, rekrutował się z samych mieszkańców obu rzeczonych prowincyj, inne natomiast daleko w tyle pozostawały za niemi w tej mierze. w ostatnich latach stosunek ten zmienił się radykalnie. I tak np.: z 515 kolonistów, osadzonych przez komisję po koniec 1889 r., 264 pochodziło z obu wspomnianych u wstępu prowincyj, czyli stanowili 51% ogólnej cyfry. Natomiast w r. 1890 procent ten opadł do 39, mianowicie na 175 było takich tylko 69. Ogólna cyfra osadzonych po koniec 1890 r. kolonistów czyni 690. Według pochodzenia dzielą się oni w ten sposób: ze wschodnich Prus 11; z zachodnich Prus 150; z Brandenburgji 61; z Pomorza 51; z Poznańskiego 183; ze Szląska 78; ze Saksonji 14; ze Szlezwiko-Holsztynu 5; z Hanoweru 10; z Westfalji 28; z Hessen-Nassau 5; z prowincyj reńskich 21; z Wirtembergji 31; wydalonych z Rosji 36; innych poddanych niemieckich 6. Uderzająco małym — powiada *Schles. Ztg.* — jest udział katolików w kolonizacji. Z liczby 690, należy 631 do ewangelickiego, a tylko 59 do katolickiego kościoła.

* Z Berlina donoszą pod datą 7. b. m.: Utrzymują tu na pewne, że austro-węgiersko-niemieckie rokowania handlowe we Wiedniu nie skończą się przed końcem kwietnia. Z półurzędowych enuncjacyj należy wnosić, że Niemcy zniżą cło zbożowe na 3 i pół marki, ale tylko dla Austro-Węgier, co do innych krajów zaś, z którymi nie są konwencjami związane, zachowają sobie zupełną swobodę.

* Na zgromadzeniu socjalnych demokratów w Dreznie uchwalono, wobec niepomyślnych stosunków ekonomicznych, nie zastanawiać pracy dnia 1. maja a wycieczki i inne obchody odłożyć na 3. maja.

* Z Belgradu wyjechało d. 7. bm. do Petersburga pod przewodnictwem pułkownika Dukicza, byłego ministra wojny 30 oficerów serbskich na wyższe studja wojskowe. Car nakazał, aby mu ich przed rozmieszczeniem po pułkach przedstawiono.

* Serbski minister spraw wewnętrznych rozesłał ostry okólnik względem przebywających w Serbji wychodźców bułgarskich. Pozwolono im przebywać jedynie w Belgradzie i muszą się zobowiązać, że nie przedsięwezmą z terytorjum serbskiego żadnej akcji politycznej.

* Dotychczas cywilny kodeks rosyjski nie wspominał o legitymacji dzieci nieprawego pochodzenia. Stało się to dopiero obecnie, gdy w radzie państwa memorjał ministra sprawiedl. Manasseina doprowadził do uchwały, która po uzyskaniu carskiej sankcji, prawem się stała. Według niego, można w przyszłości legitymować w Rosji dzieci takie *per subsequens matrimonium*, pod tym jednak warunkiem, jeśli żadne z rodziców — w czasie urodzin dziecka — nie pozostawało w legalnym związku małżeńskim.

* *Pester Lloyd* donosi z Belgradu pod datą dnia 5. b. m. że ogólną uwagę w kołach politycznych zwracają dwaj goście z Moskwy, bawiący tam od dłuższego czasu. Są nimi: archimandryta Arseniew i Mikołaj Durnowo. Jakkolwiek obie te osobistości bawią rzekomo w charakterze prywatnym, jednakowoż nie trudno się domyśleć, że pobyt ich w Belgradzie pozostaje w związku z wypadkami sofijskimi. Zwłaszcza Durnowo w rozmaitych konferencjach nie tai tendencji, że Bułgarja powinna powrócić pod patronat Rosji. Między innemi wyraził Durnowo zdziwienie, że Słowianie bałkańscy nie mogą zrozumieć, iż przyszłość ich polityczna zalezy od ścisłego sojuszu z Rosją. Bułgarzy przedewszystkiem powinni zważyć, iż na własnych siłach nie zdołają oprzeć swej niezależności. Jeśli Rosja odtrąci ich od siebie, wówczas muszą paść ofiarą rządów cudzoziemskich. Rosja ma jedynie prawo do opieki nad Słowianami i nad Bułgarją. W kokietowaniu z Anglją nie znajdą Bułgarzy rekompensaty za przyjaźń carską. Tylko brak cywilnej odwagi może być powodem, że Bułgarja daje się Stambułowowi wodzić na pasku. Jednakowoż z dniem każdym rośnie liczba tych, którzy odważą się poświęcić swą egzystencję za honor ojczyzny. — Takie zdania wyrażane publicznie rzucają ciekawe światło na misję Durnowa. Sfery urzędowe przyjmują obu gości moskiewskich z szczególniejszą atencją. Z metropolitą Michałem utrzymują obaj bardzo ścisłe stosunki. Prezydent ministrów Pasics wydał na ich cześć obiad w hotelu paryskim, na którym byli wszyscy ministrowie, dygnitarze i koryfeusze stronnictwa rusofilskiego. Misja obu przyjaciół jest więc bez wątpienia polityczną.

* Korespondent sofijski *Pester Lloyda* ogłasza treść swej rozmowy z Stambułowem w sprawie zamachu na Belczewa. Stambułow wyraża przekonanie, że mordercy bezpośrednio po zamachu opuścili stolicę i bocznemi drogami wśród nocy dostali się do granicy serbskiej. W Pirocie wsiedli na pociąg osobowy, którym udali się do Węgier. — „Jestem przyzwyczajony — mówił Stambułow — „że mnie ścigają, że polują na mnie, jak na dzikiego zwierza. Wiem również, że zawsze znajdą się ludzie podli, którzy za pieniądze skłonni są do popełnienia najwstrętniejszej zbrodni. To zdarza się wszędzie i gdzieindziej strzelają na ukoronowane głowy i na ministrów. Jestem zanadto dobrze przygotowany na podobne zamachy, by nie zachować wobec nich zimnej krwi. Gdyby tylko o moją osobę chodziło, sprawa nie zasługiwałaby na dłuższą dyskusję. Co mi jednak nie może wyjść głowy, to związek najrozmaitszych faktów, które łączą się z zamachem.

* Z okazji 10-letniego jubileuszu wstąpienia na tron cara Aleksandra III., stwierdza *Swiet*, że liczba ludności caratu w tym czasie podniosła się z 100 miljonów 170 tysięcy na 116 miljonów, i w równym stosunku dochody państwa podniosły się z 651,016.000 na 900.800.000 rubli (o 30 procent), wydatki na oświatę z 32.408.000 na 46 miljonów czyli o 43 procent. Wywóz rosyjski podniósł się z 499 na 766 miljonów czyli o 50 procent, gdy dowóz z 622 800.800 rubli znacznie się zmniejszył, bo wynosi obecnie 437 016.000 rubli. Liczba towarzystw akcyjnych podniosła się z 586 na 1094, 86 nowych pism powstało i 1709 dzieł wydrukowano. Przed 10 laty długość kolei żelaznych wynosiła 21,226 wiorst. Armja na stopie wojennej liczy 2½ miljona żołnierzy. Warszawa podniesioną została do stopnia fortecy pierwszorzędnej, a nadto zamieniono na silne fortece Iwangoród, Modlin, Kowno, Osowiec, Dubno, Łuck i Równo.

* Z Rzymu donoszą, że na przyszłym konsystorzu mają być zamianowani kardynałami sekretarz Morenni i biskup wrocławski Kopp.

(Telegramy z innych pism.)

Simla 7. kwietnia. Plemię indyjskie miranzaisów nad rzeką Indusem zbuntowało się i napadło na posterunki angielskie. Wysłano tam posiłki wojskowe.

Przy napadzie tym miranzaisów zginęło dziesięciu żołnierzy pułku rekrutowanego z krajowców, a czterech żołnierzy jest rannych.

Obiega tu pogłoska, że także inne pokolenia indyjskie zbuntowały się. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. kwietnia. Przy ściślejszym wyborze do rady miejskiej, wybrano w III. cyrkule trzech antisemitów. Dotąd wejdzie ich do rady 33.

Wiedeń 7. kwietnia. Łobanow powrócił z urlopu i był u cesarza na audjencji.

Reichenberg 7. kwietnia. W jednej z tutejszych fabryk zawiesiło 650 ludzi robotę z powodu oddalenia jednego robotnika.

Berlin 7. kwietnia. Petersburski korespondent tutejszego *Tagblattu* donosi, że Benderew dał mu słowo, iż od lat Rosji nie opuszczał. Przyznał przy tem, że zamach był wymierzony na Stambułowa i miał być zemstą za Panicę.

Berlin 7. kwietnia. Biuro Wolffa donosi, że w. książę Michał Michałowicz miał się zaręczyć z córką ks. Mikołaja Heskiego.

Sofja 7. kwietnia. Wedle niektórych wskazówek, mordercy Belczewa przybyli z Rosji i przez Serbję tamże napowrót uciekli, wedle innych, że się skryli na Węgrzech, lub w Galicji.

Rzym 7. kwietnia. Minister Nicotera oświadczył deputacji robotników, że w dniu 1. maja pozwoli jedynie na zgromadzenie za obrębem miasta — na wszelkie inne demonstracje zaś nie, a w razie oporu, użyje wojska.

Wieden 6 kwietnia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 298·87; anglosy 163·75; laenderbanki 219·90; statsbany 247·02; lombardy 118; węg. złota renta 101·1. Transakcyj na giełdzie nie było prawie żadnych, co przypisują pogłoskom o upadku kilku wielkich firm i zapowiadającym się nieurodzaju na Węgrzech.

Wieden 7. kwietnia. Radca ministerjalny na pensji Gniewosz otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyjnego. Ewangielicki pastor we Lwowie Schneider, otrzymał złoty krzyż zasługi. Sekretarz namiestnictwa Szczurowski i ministerjalny wice-sekretarz Czeżowski zostali zamianowani starostami, a komisarze powiatowi Pizar i Hołodyński sekretarzami namiestnictwa, zaś Gizowski wice.sekretarzem min. spraw wewnętrznych.

Komisarz policji Zajączkowski zamianowany nadkomisarzem, a p. Kotowski, komisarzem, Zygmunt Piłat, koncepistą ministerjalnym.

Wiedeń 7. kwietnia. Znaczna część posłów (około 30) bawi już tutaj.

Na godzinę 7. wieczórem zwołane posiedzedzenie Koła polskiego; obecnie odbywa się posiedzienie lewicy i klubu Hohenwarta, jutro zaś posiedzenie Młodoczechów, którzy prawdopodobnie domagać się będą rewizji konstytucji w duchu ogólnego prawa głosowania. W nocy odbędą się posiedzenia klubów.

Wiedeń 7. kwietnia. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do rady miejskiej wybrano 3 antisemitów.

Hrabia Eugenjusz Czernin złożył mandat posła do rady państwa.

Wiedeń 7. kwietnia. *Tagblatt* Szepsa dowiaduje się, że nowa strefowa taryfa frachtowa ma d. 1. czerwca wejść w życie na kolejach państwowych.

Londyn 7. kwietnia. Dzienniki donoszą, że ma być zarządzoną nowa organizacja wojsk rosyjskich, i że na jej podstawie zostaną oddziały nad granicami Austrji znacznie wzmocnione.

Daily News donoszą o odkryciu w Petersburgu nowego spisku na życie cara.

Rzym 7. kwietnia. *Tribuna* donosi z Medjolanu, że minister spraw wewnętrznych, Nicotera, przyjmował tam na audjencji wydział klubu robotniczego i polecił mu oświadczyć robotnikom medjolańskim, że minister pozwoli na to, aby robotnicy urządzili sobie w dniu 1. maja prywatne zebrania po za miastem, wszelako pod żadnym warunkiem nie pozwoli na odbycie publicznych pochodów przez miasto. Minister zwrócił uwagę robotników na to, że nie boi się wcale tego, iż może utracić swą popularność, idzie mu tylko o to, aby zapewnić poszanowanie dla ustaw. Do utrzymania porządku w mieście użytą będzie w dniu 1. maja kawalerja, a nie piechota, gdyż minister chce zapobiedz niebezpiecznemu a tak łatwemu zetknieciu się tłumów z wojskiem, uzbrojonem w bagnety.

Sofja 7. kwietnia. Broń porzucona przez morderców Belczewa, pochodzi — jak stwierdzono — z fabryki rosyjskiej.

Petersburg 7. kwietnia. Według *Graždanina*, gubernator wołyński wydał okólnik, polecający sprawnikom powiatowym ścisłą i baczną na to uwagę, iżby żydzi, zamieszkali po za obrębem miast i miasteczek, ani dzierżawili ani posiadali nieruchomości, do czego, jak wiadomo, z mocy ukazów dotyczących, od niejakiego czasu nie są uprawnieni.

Berlin 7. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zbija zarzuty podnoszone przez sfery rolnicze, że zawarcie austro-niemieckiego traktatu handlowego zmieni ceny produktów i stosunki targowe i w ogóle zagraża stosunkom ekonomicznym Niemiec. Zarazem notuje *Norddeutscherka* uwagę, podaną przez dzienniki konserwatywne, że kto wie, czy szkody, wynikłe przez to niewielkie zniżenie ceł rolniczych, zaprowadzone traktatem handlowym nie dadzą się zrównoważyć przez to, iż ustanowi się te cła na dłuższy przeciąg czasu, wreszcie odpowiedniemi postanowieniami komunikacyjnemi i korzyściami przemysłowemi, jakie traktat Niemcom nastręcza.

Berlin 7. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza kategorycznie wiadomości, podanej przez niemieckie i austrjackie dzienniki, że Caprivi żalił się przed Rudinim z powodu jego wyrażenia się, iż Włochy uważają trójprzymierze jedynie jako aljans defenzywny, i że polecił ambasadorowi niemieckiemu w Rzymie oświadczyć Rudiniemu, iż podobne wyrażenia się osłabiają tylko trójprzymierze. Doniesienie to dzienników było prostą bajką.

Bruksela 7. kwietnia. Podczas wczorajszego przedstawienia wybuchł w teatrze Lessines pożar; galerja się zawaliła: kilka osób zostało uduszonych.

Kolonja 7. kwietnia. Cesarz Wilhelm dokonał wczoraj przed południem ceremonji przebicia kanału północnego koło Landwehr. Po dopełnieniu tej ceremonji usunięto zapory i wody morza północnego wtargnęły do łożyska nowego kanału.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi

LEW SEJMOWY

komedja w 1. akcie oryg. napisana przez L. Madejskiego.

OSOBY:

Natalja	Kwiecińska
Stanisław	Trapszo
Wanda, żona Stanisława	Pankiewiczówna
Cezar	Kwieciński
Marcin	Stróżewski
Warcin	Mielnik
Józek	Chudkowski
Grzegorz	Milewski
Walenty	Pasternak
Hania	Heindrich
Mania	Krawczyk
Frania	Piwowońska
Lokaj	Nowicki

Rzecz dzieje się na wsi.

Nastąpi:

SEN NOCY LETNIEJ

komedja czarodziejska w 5. aktach W. Szekspira.

Przekład Stanisława Koźmiana.

Muzyka Mendelsohna-Bartholdy.

OSOBY:

Tezeusz, książę Aten	Chmieliński
Egeusz, ojciec Hermii	Szobert
Lyzander } zakochani w Hermii	Woleński
Demetrjusz }	Zawadzki
Filostrat, mistrz ceremonji na dworze Tezeusza	Milewski
Pigwa, cieśla	Dębicki
Spój, stolarz	Stróżewski
Spodek, tkacz	Feldman
Dudka, miechownik	Piasecki
Ryjek, kotlarz	Walewski
Głodniak, krawiec	Wysocki
Hipolita, królowa amazonek zaręczona z Tezeuszem	Czechowiczówna
Hermia, córka Egeusza, zakochana w Lyzandrze	Kwiecińska
Helena, zakochana w Demetriuszu	Sachowicz
Oberon, król wieszczków	Hierowski
Tytania, królowa wieszczek	Pankiewiczówna
Puk, jeden z wieszczków	Czaplińska
Groszek	Orzewiecka
Pajęczyna	Trumpeter
Ćma	Krawczyk
Gorczyczka	Piwońska
Pierwsza } Wieszczka	Szymańska
Druga }	Gilewska
Trzecia }	Hendrich
Czwarta }	Tomaszewska
Piąta }	Wilkus

Scena w Atenach

Tańce układu pana Żymirskiego: a) Taniec z welonam i b) Polka, wykonają 8 pań z corps de balletu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wał wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Harmonium dobre kto ma tanio do zbycia, zechce podać adres i cenę do Administracji „Dziennika“ pod znakiem J. B. X.

500 zł. do spółki, interes zapewniony aktem notarjalnym, dochód czysty rocznie 600 zł. listy pod literami: L. C. B. Nr. 600 poste restante Lwów. 274

Zakład fryzjerski i perukarski **Ferdynanda Geislera** w Samborze, poszukuje **subjekta** zdolnego do gości zaraz. 270

Kucharz z dobremi świadectwami, żonaty, którego żona może się zająć gospodarstwem, poszukuje posady pod adresem: Jakób Czarkowski w Olejowie.

Bióro wywiadowcze „Europejskie“ zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Bióro wywiadowcze „Europejskie“ Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 275

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

4 lub **5** pokoi, przedpokój, kuchnia Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

6 pokoi z salonem, nyżą, przedpokojem, kuchnią i ogrodem przy ulicy Piekarskiej l. 21 do wynajęcia. 260

Ulica Kopernika 28. Pokój frontowy od 15. kwietnia. 3 pokoje z kuchnią od 1. Maja. 273

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Liczyłem, że trwa dłużej — wyrzucam sobie w tej mierze nieoględność, tam więcej, że gorączkowo sposobności wyczekiwałem — w rezultacie byłem więcej niż zły; poprawę solennie obiecuję, a pierwsza wina, darowina?? Zdanie Liljo co do „obawy“ warto zakwestjonować — źle robię, że Cię narażam, lecz żyć bez tej okruszyny wzajemnie podobna. Spodziewam się przebaczenia w maju, a kiedy wskaże kalen... poste restante pewniejsze jeżeli wierzysz, że Cię kocham... — Zyz. 272

Rządca dóbr

kawaler, liczy lat 39, zarządzał i administrował większymi majątkami, obznajomiony w każdej gałęzi gospodarczej jak w rolnem tak i lasowej w chowie bydła i koni, co wykazać się może chlubnemi świadectwami, poszukuje posady kontrolora lub kasjera do większych majątków; na żądanie mógłby objąć posadę na ordynarji.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Rządca“ poste restante Lwów. 1308

Buljon

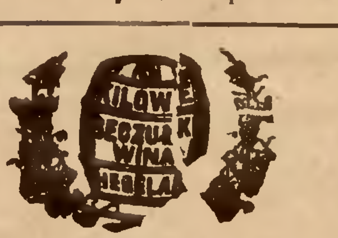
przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 50 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca

1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Prosi o łaskawe zamówienia.

Dyrekcja 1209
Towarzystwa Powroźniczego
w Radymnie

podaje do powszechnej wiadomości, że firmę pod tytułem „Zastępstwo pierwszorzędnych firm handlowych **Józefa Rósieckiego i Emila Jaresza** we Lwowie“ upoważniła do przyjmowania zamówień i pobierania od P. T. Zamawiających 6% zadatku od ogólnej kwoty zamówień.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy, jak moczu, plwocin, mleka kobiecego, — dalej pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości, lub zafałszowania, wykonuje z całą ścisłością naukową po najumiarkowańszych cenach.

Urzęd. upoważn. chemiczn. mikrosk. laboratorium
Walerego Włodzimirskiego
magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18, we Lwowie. 1208

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i saprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 895
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 100

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Słynnego dzieła
O. DIDONA
Jezus Chrystus
przekładu
ks. biskupa H. Kossowskiego
wyszedł już
zeszyt pierwszy.

Dzieło kompletne wyjdzie w 25 zeszytach po 28 ct. (z przesyłką 33 ct.). Przedpłata na całość zł. 5·60.

Na żądanie przesyłamy zeszyt pierwszy do przejrzenia.

Seyfarth i Czajkowski
we Lwowie. 1304

Thé Purgatif-Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Skutkują najpomyślniej przeciw **zawrotom głowy, migrenom, nudnościom, niestrawnościom, biciu serca, zatwardzeniom, podniecają funkcje trawienia i cyrkulację krwi ułatwiają.** — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.

Warszawa

arcydzieło Artura Grottgera w 7. obrazach, należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: *Wojny Polonii i Lituanii* wyjdzie nakładem **Siostry nieśmiertelnego Artura.**

Wydanie będzie *heliograwurowo* wykonane i format ten sam, co „Wojny“.

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. *Podczas mszy św.* Obraz II. *Na nieszporach.* Obraz III. *Chłopi i Szlachta.* Obraz IV. *Żydzi.* Obraz V. *Na placu Zygmunta.* Obraz VI. *Wdowa.* Obraz VII. *Zamknięcie kościołów.*

Przedpłata na całe dzieło wynosi 4 zł. do 10. marca t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższona.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia:
Seyfartha i Czaykowskiego
we Lwowie.

Można również składać połowę t. j. 2 zł, resztę zaś przy nadesłaniu dzieła za zaliczką.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIATKOWSKIEGO
we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.
Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.
Cenniki na żądanie rozsyła gratis. 1221

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i **Wewiorskiego.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej.“

Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich**, wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

Analiza Chemiczna 99 do 100% czystego gipsu

Gips nawozowy
Najczyściejszy, najlepszy, najtańszy
rozsyła
do każdej stacji kolejowej
ELIASZ LUFT
fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa
do 15. kwietnia 1266
z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.
Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem (Brünn).

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nie więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, wymieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

30 lat istniejąca firma 1299
ANTONI KOZŁOWSKI
handel papieru we Lwowie
uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wszelkie pogłoski o zmianie lokalu są fałszywe.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Tyrolskie materje Loden
wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d. poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.

Wielki Magazyn Powozów
firmy:
E. & J. STROMENGER
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,
zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej
Schustala i Spółki. 1260

MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka l. 13.
otrzymawszy Wielki Wybór Nowości wiosennych i letnich
poleca:
Materje na suknie, wełniane, bawełniane i jedwabne. Materje na okrycia i płaszcze. **Gotowe zarzutki, płaszcze, żakiety, bluzki.** Chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. **Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową,** ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p.
Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze
aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.